Dodatek do N-ru 299 „Naprzodu“.

Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 298 | Kraków, poniedziałek 25 października 1909. | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Okradzenie kościoła w Częstochowie.

Drogą na Szczakowę i Granicę przyszła wczoraj do Krakowa wiadomość, że w kościele częstochowskim w sobotę nad ranem ograbiono obraz Matki Boskiej z sukienki, koron i wotów, wyrządzając milionową szkodę.

Sprawcy, których prawdopodobnie było dwóch, drabiną dostali się na ganek położony nad obrazem, zdarli z niego ozdoby, a obraz sam mocno uszkodzili. O ile dotąd sprawdzono, skradziono: sukienkę ze złota i brylantów, dwie korony, kilkanaście sznurów pereł, zegarki, łańcuszki, korale i inne wota, przedstawiające wartość kilku milionów.

Sledztwo wykazuje, że sprawców musiało być kilku, gdyż jednemu człowiekowi bez pomocy byłoby trudno przedostać się do ołtarza drogą, którą wykazują ślady; zwłaszcza niemożliwemby było jednemu człowiekowi przedostać się przez okienko z głównej nawy, po wyjęciu szyby, do galeryi kaplicznej.

Sprawcy byli dobrze obznajomieni z rozkładem miejsca, gdyż, jak wskazują ślady, działali bardzo pewnie i systematycznie i nie spieszyli się.

Po odkryciu grabieży na ołtarzu zauważono przewrócony pulpit, mszał leżał obok; obrus był wygnieciony stopami. Z galeryjki na ambonę zwieszał się sznur z węzłami, pozostawiony przez złoczyńców. Zasłona cudownego obrazu była podniesiona i podparta dwoma świecami. Część wotów, porozrzucana, leżała u stóp obrazu.

Przypuszczają, że sprawcy opuścili Częstochowę w ciągu dnia, wyjeżdżając albo kuryerem, albo pociągiem osobowym w stronę granicy austryackiej.

Policya warszawska wysłała na miejsce kilku agentów; Częstochowę obsadzono wojskiem i rozpoczęto rewizyę, ale przez cały dzień sobotni nic nie wykryto.

Według dochodzeń, sprawcy dostać się mieli do wnętrza kościoła przez okno w przedsionku przy kaplicy św. Antoniego. Z przedsionka do głównej nawy kościoła wiodą drzwi dębowe, które rozsuwają się i nie są zamykane. Sprawcy drzwi te rozsunęli i wtargnęli do kościoła. Tu po rusztowaniach, stojących z powodu restauracyi wnętrza kościoła stale przy ścianach, dostali się na mały chór, gdzie wyjęli okno, wychodzące na schody i krużganek. wiodący na wielki chór kaplicy, a dostawszy się tą drogą na wielki chór kaplicy, po linie spuścili się na ambonę. Następnie przedostali się przez balustradę i żelazną kratę, oddzielającą prezbiteryum kaplicy od części nawy przeznaczonej dla wiernych, i w ten sposób dotarli do ołtarza. Tu wydrapali się na cymboryum, wywracając świece i uszkadzając jeden świecznik, poczem pousuwali na bok srebrne figury aniołów, stojące na ołtarzu, które w operacyach przeszkadzały. Następnie przystąpili do podnoszenia ciężkiej srebrnej zasuwy, zamykającej cudowny obraz. Złoczyńcy musieli rozporządzać wielką siłą fizyczną, gdyż zdołali ciężką zasuwę w górę odsunąć. Aby zasuwa nie spadła, podparli ją dwiema grubemi woskowemi świecami, które jeszcze rano zastano na miejscu. Również i lina, po której sprawcy spuścili się z chóru do kaplicy, do południa z chóru zwisała.

Wieść o ograbieniu obrazu lotem błyskawicy obiegła Jasną Górę i miasto Częstochowę. Klasztor obległy od rana tysiączne tłumy ludności i pątników, którzy z powodu uroczystości nabożeństwa różańcowego w znacznej liczbie z dalszych okolic do Częstochowy przybyli. Z niecierpliwością oczekiwano wiadomości z wnętrza zamkniętego klasztoru. Gdy o godz. 12 kościół dla publiczności otwarto, niezliczone tłumy ludu weszły do świątyni, a widok, jaki przedstawił się wszystkim, wywarł wstrząsające wrażenie. Cały kościół rozbrzmiał jękiem i lamentami.

Według pewnych poszlak, grabieży dopuścić się musiał ktoś z noclegujących krytycznej nocy w klasztorze, dokładnie z rozkładem wszystkich zabudowań kościelnych i klasztornych obznajomiony. Podejrzenia te potwierdza silnie powszechnie w Częstochowie przytaczana okoliczność, że stróż klasztorny onegdaj po godzinie 4 rano wypuścił z bram klasztornych dwóch mężczyzn z wielkiemi walizami, którzy, podając, że spieszą do pociągu, dali mu 1 rubla napiwku.

Policya miała aresztować jako podejrzanych: jednego z muzyków kościelnych i jednego śpiewaka.

Ostatnie wiadomości podają, że obraz nie jest uszkodzony. Dzienniki warszawskie obliczają szkodę na 6 milionów rubli (15 milionów koron).

Śledztwo prowadzone przez policyę wydało na razie ten rezultat, że ze służby aresztowano 5 osób. Przypuszczają, że złodzieje, o ile nie zostali rano wypuszczeni przez furtyana, uszli kanałem; najprawdopodobniej uciekli lasami ku Herbom na granicy pruskiej.

Znalezienie sukienki?

„Kuryer warszawski“ donosi: Od jednej z przybyłych dzisiejszej nocy z Częstochowy osób otrzymujemy wiadomość, że podobno sukienkę z cudownego obrazu odnaleziono w Częstochowie na ulicy Cmentarnej w pobliżu toru kolei wiedeńskiej. Perły i ozdoby z niej zdarto, porzucono jedynie samą materyę.

Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

TELEGRAMY

z dnia 25 października.

Pomnik Słowackiego w Poznaniu.

Poznań. W sobotę po południu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Słowackiego w przedsionku teatru polskiego. Pomnik jest pomysłu Marcinkowskiego, a wykonał go w marmurze Michalski. Podczas odsłonięcia przemawiał imieniem komitetu poznańskiego poseł Chrzanowski. Następnie przyjmował pomnik imieniem teatru dr Krysiewicz. Zakończył szereg przemówień sekretarz komitetu lwowskiego prof. dr Wiktor Hahn, który podniósł zasługi Wielkopolski około uczczenia wieszczów narodowych. Następnie chóry teatralne wykonały kantatę.

U stóp pomnika złożono liczne wieńce. W uroczystości wzięli udział posłowie, redaktorzy, delegaci rozmaitych towarzystw itp.

Car we Włoszech.

Bardorecchia. Pociąg specyalny z carem przybył tu w sobotę o godz. 10 min. 55 przed południem. Ambasador włoski w Petersburgu, oraz włoska misya wojskowa wsiadła do pociągu, aby powitać cara w imieniu króla. Po kilku minutach pociąg pojechał dalej do Racconigi, dokąd przybył o godz. 2 min. 85 po południu.

Racconigi. Miasto jest udekorowane; panuje żywy ruch. Król powitał cara na dworcu i przedstawił mu kompanię honorową, poczem wśród dźwięków hymnu rosyjskiego obaj wjechali do miasta. Przed powozem, w którym obaj siedzieli, oraz za nim, jechały oddziały kirasyerów, po obu zaś stronach powozu jechali konno: komendant garnizonu i komendant kirasyerów. Królowa oczekiwała cara na tarasie zamkowej.

Belfort. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, powiadomił francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona, że car z chęcią go przyjmie, gdy w powrocie z Włoch przejeżdżać będzie przez Francję. Również Izwolski odbędzie konferencyę z Pichonem.

Paryż. Stosownie do życzenia cara udał się w sobotę minister spraw zagranicznych Pichon do Modane, ażeby w poniedziałek być przyjętym przez cara podczas powrotu tegoż z Włoch.

Duma.

Petersburg. Duma została w sobotę po południu otwartą.

Bomby w Hiszpanii.

Saragossa. Onegdaj o godz. 8 wieczorem wybuchła bomba przed budynkiem głównego urzędu podatkowego. Wybuch nie spowodował żadnego nieszczęśliwego wypadku. Na odłamku bomby znaleziono wyryte słowa: „Za Ferrera“.

Ograniczenie operacyj hiszpańskich w Marokku.

Madryt. Według dziennika „Imparcial“ postanowiła rada ministeryalna, aby wojska hiszpańskie na Rifie nie posuwały się naprzód, lecz obwarowały zajęte już pozycye.

Przesilenie rządowe w Serbii.

Belgrad. Z powodu niemożliwości dojścia do porozumienia między obu partyami rządowemi Pasicz złożył misyę utworzenia gabinetu. Król powołał do siebie prezydenta skupczyny Nikolicza. Obawiają się, że przyjdzie do ostrych walk partyjnych, które pociągną za sobą rozwiązanie skupczyny.

Belgrad. Rokowania delegatów w pałacu królewskim trwały w sobotę 4 godziny i zostały odroczone do niedzieli. Widoki na utworzenie koalicyjnego radykalnego ministerstwa znów się poprawiły.

Belgrad. Utworzony został nowy gabinet, w którego skład weszli: Milovanovicz (sprawy zagraniczne, ze staroradykałów Pasicz (prezydyum), Ljuba Jovanovicz (sprawy wewnętrzne), Proticz (skarb), z młodoradykałów Zujovicz (oświata), Timotijevicz (sprawiedliwość), Prodanovicz (handel), Vulovicz (roboty publiczne), Marinkovicz (wojna).

Pożyczka bułgarska.

Zofia. Minister skarbu Sałabaszew powrócił z Paryża, gdzie zawarł z grupą bankową umowę o pożyczkę 100 milionów franków po $4\frac{1}{2}\%$ po kursie 86; Bułgarya nie daje żadnego zastawu. Rząd bułgarski spodziewa się, że rząd francuski dopuści tę pożyczkę do notowania na giełdzie paryskiej.

Kradzieże wojskowe w Serbii.

Belgrad. Minister wojny Stojanovicz zarządził śledztwo sądowe przeciw pułkownikom Vlaiczowi i Rasiczowi oraz majorowi Bohidaroviczowi o nadużycia podczas przyjmowania amunicyi dostarczonej przez firmę Schneider w Creuzot.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“,

Łyszczyński.*)

(Z cyklu: „Tragedye wieków“.)

R. 1686.

Na stos mnie wiedźcie! bom chciał wasze dusze
Rozkuć z łańcuchów!
Na stos mnie wiedźcie! W dziejów zawierusze,
Gdy burza zerwie dach z waszego domu,
Gdy z waszej sławy w strzępy potarganej
Zostaną tylko krwią mokre łachmany
Bo w mojej piersi było tyle głosów,
Tyle skarg, męki, żalów i nadziei
Z całego życia tylko widmo sromu:
Wtedy do wolnych zatęsknicie duchów!
Wtedy się zjawię wam z proroka twarzą,
Który umarłe budził i uśpione!
I choć mnie ludzie oplwają, spotwarzą,
Na czoło wezmę z mych myśli koronę
I stanę jako posąg, w który gromy
Niedoli biły... nie mogły rozkruszyć!...
Bo był silniejszy niż ognie niebiosów.
Całych pokoleń, że stos nie mógł zgłuszyć
Mego wołania! że całe ogromy
Czasów nie wydrą z ludzkości pamięci
Mego męczeństwa, ale z bladą twarzą
Przyszłość nad wami wypisze te słowa:
„Za śmierć proroka — jesteście przeklęci!“

* * *

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

A kiedy wielką opisują burzę,
To burza piorun zostawi w cenzurze...
Słowacki.

* Sejm grodzieński z r. 1686 był pełen tragicznych momentów. Intrygi królewiąt, marzących o berle monarszem, nienasycona duma i chciwość królowej Marysieńki, jezuityzm, pod maską wiary, pragnący zagarnąć w swe szpony rząd dusz i ciał, przy pomocy ciemnych, sfanatyzowanych tłumów dobrodusznej szlachty, jak piłką zagrały losami Rzeczypospolitej. Cała ta gmatwanina sprzecznych a potężnych interesów falą burzy uderzyła o pierś zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia. Stawiał im bohaterski opór, nie chcąc uronić nic z powagi królewskiego majestatu. Zdawało się, że nie ulegnie ani samowoli jednostek, ani swywoli sejmujących Stanów. Wreszcie, by pokazać, że król jest „matką pszczół“ bez żądła, że jest najlichszym sługą Rzeczypospolitej, że musi zrobić to, czego od niego zażądają Stany, wysunięto na pierwszy plan niesłychaną w Polsce sprawę ateisty Łyszczyńskiego. Napisał był Łyszczyński traktat, ściśle na formułkach scholastycznej oparty logiki, w którym rozwijał i udowadniał swą tytułową tezę: „Deus non creavit hominem, sed homo creavit Deum, quia ex nihilo sibi Deum fecit“ („Bóg nie stworzył człowieka, lecz człowiek stworzył Boga, albowiem z niczego sobie Boga zrobił“). Traktatu tego jednak drukiem nie ogłosił. A przecież wytoczono mu proces, wtrącono do więzienia, zakuto w kajdany, oddano pod straż, jakby obawiano się, by wolny duch przed srogością sądów ludzkich nie uszedł. Rozpoczął się sąd. Łyszczyński bronił się, modyfikował swe twierdzenia, udawadniał prawdziwość i ścisłość swego logicznego wnioskowania. Wreszcie skazano go na spalenie wraz z dziełem. Król, korzystając z przysługującego mu prawa, dzieło kazał wydać katu a Łyszczyńskiego od stosu uwolnił. Wtedy jezuici i przeciwne królowi partye zaczęły rozpuszczać wieści o indyferentyzmie monarchy. Fanatyzm religijny groźnym przeciw królowi ozwał się pomrukiem. Szło hasło, nie wiedzieć przez kogo rzucone, o detronizacyi, o zwolnieniu narodu od przysięgi na wierność królowi, który, bądź co bądź, sprzyjał ateiście. Uląkł się król. Wyrok śmierci na Łyszczyńskiego potwierdził, każąc go jednak jako szlachcica i obłąkanego ściąć mieczem. Chciał usunąć od Polski widmo stosu. Łyszczyński padł pod mieczem kata. Wtedy opozycya, tryumfująca częściowem ustąpieniem króla, nową wznieciwszy przeciw królowi burzę, zmusiła go do ferowania nowego wyroku. Król zezwolił, by trup Łyszczyńskiego spłonął na stosie. I tak się stało.

A na tym stosie spłonął nietylko trup Łyszczyńskiego, ale i resztki władzy i powagi państwa, na których popiołach tak bujnie wyrosły anarchia i ciemnota rozbiorowej doby.

KRONIKA.

Kraków, 25 października.

Jack Ripper.

Bojkot towarów pruskich! — dziwne zaiste dzieją się u nas rzeczy pod tem hasłem. Istniało kilka przedsiębiorstw trudniących się zatruwaniem dusz ludzkich zapomocą kryminalnych i brukowych potworności w kolorowych okładkach, pod tytułami „Szerlok Holmes“, „Buffalo Bill“, „Jack Teksas“ itp. Jedno z tych przedsiębiorstw istniało w Berlinie i stamtąd zalewało Galicyę swojemi wyrobami. Od jakiegoś czasu przedsiębiorstwo berlińskie zostało zwinięte, a objął je natomiast p. Aleksander Ripper, właściciel drukarni w Krakowie, który już tylko kolorowe okładki sprowadza z Berlina i w tych okładkach daje publiczności galicyjskiej wyrób „krajowy“.

Pomysłowy p. Ripper przeobraził te wydawnictwa zeszytowe: „Szerlok Holmes“, „Jack Teksas“ i „Sitting Bull“ na tygodniki, a uczynił to w tym celu, ażeby świństwo to mogło w postaci czasopism być sprzedawane po trafikach, sklepikach i szyneczkach. Książek bowiem nie wolno sprzedawać gdzieindziej jak w księgarniach, czasopisma zaś wolno. Skutek tego obejścia ustawy przez p. Rippera jest taki, że np. w niedzielę nie można kupić książki, bo księgarnie zamknięte, ale „Szerloka Holmesa“ i „Jacka Teksasa“ można kupić. Mięsa ani książki w niedzielę nie dostanie, ale wódki i „Szerloka Holmesa“ zawsze!...

Niestworzone historye dzieją się w tych zeszytach Jacka Rippera: Oto w jednym z nich Holmes ściga jakiegoś strasznego zbrodniarza, o którym otrzymuje następujące informacye:

„Ma zawsze przy sobie 4 automatycznie działające rewolwery; pod ubraniem nosi całą sieć przewodników elektrycznych, tak, że za najmniejszem dotknięciem go — palą natychmiast wszystkie 4 sześciostrzałowe browningi. — Jest po prostu niemożebnością ujęcie lub zaaresztowanie tego ptaszka“!

Okropność! Ciarki przechodzą po grzbiecie ogłupionego ripperowską lekturą czytelnika!

Co więcej, zbrodniarza tego nie można odróżnić od jego brata, co inteligentny Jack Ripper tłómaczy w następujący sposób:

„Szalone podobieństwo tych dwóch braci zresztą wytłómaczyć tem można, że mieli jedną matkę“.

Przez cały las podobnych idyotyzmów przedzierać się musi czytelnik, który zapłacił 30 halerzy za takiego „Szerloka Holmesa“, albo 20 hal. za „Sitting Bulla“ lub „Jacka Teksasa“...

Czegoś podobnie głupiego, jak te wydawnictwa Jacka Rippera, nie można sobie wyobrazić. I taka nikczemna spekulacya, opierająca się na ogłupianiu i oszukiwaniu naiwnej publiczności, — odbywa się pod hasłem bojkotu pruskich towarów!

Ostrzegamy tedy naszych czytelników przed tym „ojczystym“, „swojskim“ fabrykatem Jacka Rippera, jako przed trucizną. Książek dobrych, wesołych lub poważnych, pouczających lub bawiących, pobudzających rozum lub fantazyę, książek takich jest dosyć, — można je nawet nabyć za tańsze pieniądze niż te „Szerloki Holmesy“ — można z niemi przyjemnie czas spędzić, — toteż kupujcie je, a unikajcie wyrobów ripperowskich jak trucizny, jak zarazy.

Nowiny krakowskie.

O sprawie Borowskiej zamieścił niedzielny „Czas“ uwagi, które zdolne są niebywałe wprost pojęcia szerzyć wśród publiczności. Wedle rozumowania „Czasu“ wystarczy, żeby zbrodniarz milczał, a tem samem staje się nieodpowiedzialnym za swój czyn. Niemniej dziwnem jest twierdzenie, jakoby nie można było przeciw obwinionemu przeprowadzić rozprawy w zaoczności; gdyby Borowska uparła się i nie chciała pójść do sali rozpraw, albo gdyby na sali zachowywała się tak, że musianoby ją usunąć, w takim razie rozprawa przeciw niej nigdy nie doszłaby do skutku.

Dziwnem naprawdę jest, że pismo, mające pretensyę uchodzić za poważne, szerzy podobne wieści i podaje fałszywe pouczenia prawne. Jesteśmy przekonani, że notatki tej nie napisał człowiek znający się na rzeczy, ale kronikarz, który napisał impresyę na aktualny temat. Albo może artykulik ma na celu przygotować opinię publiczną na jakiś nowy kruczek obrońców „niewinności“ Borowskiej?

W sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że dla projektów, a to sporządzonego przez rząd projektu, jakoteż sporządzonego staraniem gminy miasta Krakowa projektu zabezpieczenia Krakowa i okolicy od wylewów Wisły, odbędą się wodno-prawne dochodzenia wraz z rozprawami ekspropryacyjnemi, celem wywłaszczenia potrzebnych gruntów wraz ze znajdującymi się na nich budynkami i drzewostanami dnia 17 listopada b. r. o godzinie 9 przed południem, a przeprowadzone będą w następnych dniach aż do ukończenia.

Komisya zbierze się w lokalu kierownictwa regulacyi Wisły w Krakowie, gdzie obydwa techniczne projekty wyłożone będą, począwszy od 25 b. m., przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Od tego samego dnia wyłożone będą wykazy gruntów, które wywłaszczone być mają wraz z planami ekspropryacyjnemi w starostwach w Krakowie i Podgórzu oraz w magistracie miasta Krakowa również przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw tym projektom, względnie zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni w starostwie w Krakowie i Podgórzu względnie w magistracie krakowskim lub też przy komisyjnej rozprawie.

Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione, a interesowani będą uważani za zgadzających się z zamierzonemi robotami i potrzebnem do tego wywłaszczeniem.

Znaczną kradzież popełniono w sobotę w sklepie E. Grünspana przy ul. Grodzkiej 6. Po odemknięciu pierwszych drzwi witrychem, sprawca drugie drzwi wyłamał i dostał się do sklepu, skąd zabrał 2 portfele zawierające 230 K gotówką, kartki zastawnicze, złoty zegarek. pierścionek i sygnet wartości 200 K.

„Prawdziwa ozdoba Podgórza“. Od dra Goldbergera otrzymujemy następujące sprostowanie odnośnie do notatki, zamieszczonej w numerze z dnia 21 b. m.: Nieprawdą jest, jakoby rada honorowa izby lekarskiej musiała bezustannie rozpatrywać moje sprawy. Nieprawdą jest, jakobym wystawił świadectwo dla umierającej lokatorki; nieprawdą jest, aby ta wskutek przeprowadzenia zmarła, i abym otrzymał za ten czyn karę od izby lekarskiej. Nieprawdą jest, abym wniósł do rady miejskiej w Podgórzu prośbę o darowanie mi 50 kor. Nieprawdą jest, abym naciągnął chłopca na 10 hal. na „szperę“ dla stróża, bym doszedłszy do domu, otworzył sobie bramę i zniknął. Nieprawdą jest, abym w tych dniach na licytacyi sklepu w Podgórzu wziął sobie różne przedmioty, między innemi grzebień „na pamiątkę“. Nieprawdą jest, bym został wybity i wyrzucony.

Natomiast prawdą jest że wezwany do chorej lokatorki skonstatowałem, że znajduje się ona wśród warunków wysoce niehygienicznych, zarządziłem więc przewiezienie jej wozem ratunkowym do szpitala, co niewątpliwie byłoby dla niej z korzyścią, atoli tego nie uczyniono. Że chorą tę można było i należało przewieść do szpitala, stwierdzić może prof. Dr Pareński, który tę samą chorą badał i był tego samego, co ja zdania. Izbę lekarską mylnie o tym fakcie poinformowano.

Prawdą jest, że pozwoliłem stróżowi domu złożyć rzeczy w oficynie całkiem wysuszonej na kilka dni przed odebraniem budynku przez komisyę sanitarną i za to miałem zapłacić 50 kor. i wniosłem do magistratu, co w Podgórzu często się praktykuje, podanie o odpisanie mi tej grzywny, bo zależało mi na tem, abym nie figurował w aktach jako karany. Prawdą jest, że brama mego domu zamyka się według starego systemu na kłódkę od wewnątrz, a nikt z lokatorów ani ja od tej kłódki niema klucza, lecz tylko stróż, wobec czego ja sam tej bramy a tem mniej od zewnątrz otworzyć nie mogłem. Stróża wynagradzam sam za otwieranie bramy i żądam również, aby każdy budzący stróża w nocy za jego trud go wynagrodził. Prawdą jest wreszcie, że kiedy odbywała się licytacya towarów w sklepie mego brata w Podgórzu, byłem na prośbę mego brata przy tej licytacyi obecny i wówczas skonstatowano wedle aktów sądowych, że kilka drobiazgów pozostało jako niezajętych i z tych to drobiazgów będących własnością mego brata, za jego zezwoleniem i za zgodą oficyała sądowego wręczył mi taksator sądowy grzebyk, który jednak zaraz zwróciłem. Mogą to stwierdzić świadkowie: p. Sikorski, kupiec i taksator sądowy w Podgórzu, N. Łukawski, oficyał sądowy w Podgórzu i Jakób Goldberg w Krakowie, ul. Grodzka.

A więc p. dr. Goldberger potwierdza wszystkie nasze zarzuty, usiłując je upiększyć różnymi obojętnymi szczegółami. Czy na osiągnięcie tego efektu opłaciło się pisać sążniste sprostowanie?

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Śluby panieńskie“.

— Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Otello“.
Wtorek: „Posłaniec 6666“.
Środa: „Zażarty automobilista“.
Czwartek: „Sztygar“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Sztygar“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W hali zbożowej (ul. Długa) w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem wykład p. Konstantego Zacharkiewicza: „O balonach i aeroplanach“ (z demonstracyami).

Nowiny lwowskie.

Miejska sprzedaż mleka. Na wzór jatek miejskich i taniego opału zamierza reprezentacya miejska urządzić we Lwowie także miejską sprzedaż mleka celem ochrony publiczności przed wyzyskiem i uregulowania cen niezbędnego tego artykułu żywności. Na razie miejska sprzedaż mleka odbywać się ma w jednym tylko sklepie w śródmieściu, a następnie urządzone zostaną takie sklepiki we wszystkich dzielnicach.

Nagła śmierć w hotelu. Stanisław Mizerski, dyrektor Zakładu zdrojowego w Truskawcu, przyjechał onegdaj do Lwowa w celu zasięgnięcia porady lekarskiej i stanął w hotelu „Austrya“ przy ul. Batorego. Natychmiast po przybyciu położył się do łóżka, a służba hotelowa, wszedłszy następnego dnia do pokoju, zastała już zimne zwłoki.

Lekarz miejski po oglądnięciu zwłok stwierdził śmierć naturalną skutkiem paraliżu serca. Zwłokami zajęła się rodzina. Ś. p. St. Mizerski liczył lat 56, był bezżennym i od szeregu lat sprawował urząd dyrektora zdroju w Truskawcu.

Z kraju.

Pod koła lokomotywy. We wtorek zdarzył się na stacyi kolejowej Kupczyńce-Denysów straszny wypadek. Panna Krochmalnicka, córka leśniczego, wyszedłszy z pociągu szła koło lokomotywy i upadła na tor. Wtem nadjechała lokomotywa i zdruzgotała jej nogę. Ciężko ranną przywieziono do szpitala w Tarnopolu, a lekarzo musieli amputować nogę koło kolana.

Bandyci w Jasielskiem. Rabusie, grasujący od pewnego czasu w powiecie gorlickim i jasielskim, napadli świeżo na dom pewnej kobiety w Dębowcu. Na krzyk napadniętej zbiegli się sąsiedzi, wobec czego bandyci uciekli do lasu. Obława, zorganizowana przez żandarmeryę, zdołała schwytać dwóch napastników; reszta kryje się w lasach.

Z zaboru rosyjskiego.

Amerykańscy kapitaliści w Łodzi. W tych dniach przybyli do Łodzi dwaj kapitaliści amerykańscy, którzy mają tu założyć olbrzymią fabrykę kwiatów sztucznych. Fabryka stanie w Chojnach. Kapitał zakładowy ma wynosić 3 miliony rubli. Onegdaj kapitaliści wyjechali do Petersburga, w celu starań o zatwierdzenie Tow. akcyjnego.

Ze świata.

Wzlot Bleriota w Wiedniu. W sobotę po południu odbył się w obecności cesarza, wielu arcyksiążąt, ambasadora francuskiego, ministrów i dygnitarzy, oraz przeszło 300.000 publiczności wzlot Bleriota, który się w zupełności udał. Po oglądnięciu aeroplanu przez cesarza, któremu przedstawiono Bleriota i jego żonę, Bleriot wzniósł się o godz. 4 po południu i pozostał 25 minut w powietrzu, okrążywszy 7 razy olbrzymi plac, przyczem wykonywał najrozmaitsze ewolucye, opadając prawie do ziemi, to wznosząc się znowu do wysokości około 80 metrów. Także lądowanie odbyło się zupełnie gładko.

Cesarz, przystąpiwszy do Bleriota, wyraził mu swój podziw i uznanie, poczem Bleriot drugi raz się wzniósł i unosił się przez 17 minut, wykonując różne ewolucye nad lożą cesarską. Cesarz ponownie wyraził Bleriotowi uznanc. Bleriotowi wręczono wieniec laurowy z napisem „Bohaterowi XX. wieku“. Po produkcyi publiczność przełamała kordon policyi, aby urządzić Bleriotowi owacyę. — Konna policya z trudem przywróciła porządek. Bleriot wśród owacyi publiczności opuścił w automobilu plac wzlotu.

Pożar fabryki. Z Preszburga (Węgry) donoszą: W fabryce towarów glinianych w Boesingo koło Preszburga wybuchł w sobotę pożar, który przybrał olbrzymie rozmiary i był widziany w odległości kilku mil.

Wola czarnosecińców spełniona. Rosyjskie naczalstwo „sprawiedliwości“ uznało, że wydanie dra Dubrowina (prezesa Związku Narodu rosyjskiego, podejrzanego o udział w zamordowaniu Hercensteina), sądowi finlandzkiemu — władz rosyjskich nie obowiązuje.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krakowscy towarzysze żydowscy!** W poniedziałek 25 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w sali stow. „Postęp“ posiedzenie komisyi zawodowej.

* **Poufne zebranie wszystkich zarządów krakowskich grup miejscowych i Czytelń robotniczych** odbędzie się we wtorek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5. Porządek dzienny: Obchód ku czci Słowackiego dnia 31 b. m. Towarzysze i Towarzyszki! Niechaj nikogo z Was nie braknie. Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Wiślna 5) odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

Skonfiskowano!

* * *

Już stos! — Nie chcecie na te wstąpić stopnie?
Dobrze! Ja sam się na mój tron wprowadzę,
Na tron mój cichy, od płomieni złoty!
Będę królował i będę miał władzę
Nad tych serc tłumem, co pełne tęsknoty
Jak ja, do Prawdy, cierpienia skrzydłami,
Jak młode orły ku jasnemu słońcu
Będą leciały wolnemi myślami,
Aby na stosie jak ja zginąć wkońcu!...

*

Palcie tę wielką ducha hekatombę!
Nie pozostanie ona bez nagrody!
U tych płomieni Ludzkość się ogrzeje;
W ciemności przez was ginące narody
Zbudzą się, w senne od trudu ramiona
Pochwycą berło prawdziwej swobody,
Stworzą świat nowy!... O! już mi widnieje
Chwila rozkoszna, w której ciemność skona,
Światłość się stanie, Ziemia z posad ruszy
I pieśń miłości ofiar jęk zagłuszy!

*

Czemuż ucichły waszych pieśni tony?
Czemuż stoicie przerażeniem bladzi?
Wszak jam na stosie! to wasze zwycięstwo!
A po zwycięstwie cieszyć się nie wadzi!
Cicho!... słyszycie, jak walą się trony
Waszej głupoty? — jak od tego stosu
Węgły się waszych świątyń zapalają?
Czemu milczycie? czy wam brakło głosu
W piersiach nikczemnych? czy na kartach Losu
Widzicie nowe czasy, co nastają
Nie spurpurzone ofiar krwią niewinnych?
Nie tak marzyłem! Chciałem widzieć innych
Oprawców moich! A wy przerażeni,
Jakby ja sędzią — a wy oskarżeni!...

* * *

Kto wam dał władzę! Kto wam dał?
Kto wam mnie sądzić dziś pozwolił?
Wy dzieci mroków! władcy ciał!
Jam dawno od was się wyzwolił!
Nie sędzie wy, lecz katy mi!
Lecz duch mój dla was będzie katem!
Ja waszym będę władać światem,
Gdy waszych rządów runą dni!

*

Ha! płonie stos, piekielny żar
Dosięga mego ciała!
Oto mnie głośno dosiągł gwar:
Chwała wam, katy, chwała!
Płoną me szaty! w żyłach krew
Już ścina się powoli!
Hej! nuścież swój przeklęty śpiew
Synowie wy niewoli!

*

Ogień już cały objął stos...
Goreję... niknę... płonę!...
Oto mój dział!... oto mój Los!...
Wrogi nie zwyciężone!...

A. Nanko.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)